Nr 282a Dnia 11 października. Sobota. Dnia 29 września (11 października) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i m... nia w numerach po... jątkiem niedziel... nych, zamieszczane...
Ogłoszenia do Kurj... muje także Biuro Ogłoszeń ...mana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Placydy Panny. Niedziela: Wincentego Kadłubka. Poniedziałek: Edwarda Króla. Wtorek: Kaliksta Męcz.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 25 w. Zachód " " 3 " 40 w. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 7.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 19. Zachód " " 5 " 14. Długość dnia godzin 10 minut 5. Ubyło " " 6 " 32.	Środa: Jadwigi i Teresy P. Czwartek: Florentyna Bisk. Piątek. Wiktora Biskupa. Sobota: Łukasza Ewangelisty.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Żydówka";—Teatr rozmaitości: „Księżna Jerzowa" (występ pani Hofmanowej);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Wystawa wynalazków.

Konsulat angielski w Warszawie zakomunikował nam w tych dniach uprzejmie bliższe informacje o międzynarodowej wystawie wynalazków, odbyć się mającej w roku przyszłym w Londynie.

Będzie to, jak widzimy z programu, wystawa różna zupełnie od wszystkich dotychczasowych wystaw powszechnych, nie mająca celu handlowego, lecz podjęta specjalnie dla zgromadzenia w jednem miejscu wszystkich nowych pomysłów technicznych, jakie w ostatnich 20-tu latach weszły w życie, we wszelkich gałęziach przemysłu, we wszelkich rodzajach fabrykacji, dla przedstawienia zwiedzającym ostatnich postępów techniki w całym, najrozleglejszym jej zakresie.

Program taki wytyka wystawie cel wyższy, kształcący, prawie że naukowy. Zwiedzenie też takiej wystawy będzie dla każdego wykształconego technika lub przemysłowca rodzajem kursu dodatkowego, uzupełniającego nabyte wykształcenie, kursu, który go postawi *au courant* wszystkich nowych zdobyczy bądź techniki w ogóle, bądź też pojedyńczych jej działów. Z tego powodu, jeżeli na inne ekspozycje pożytecznem było wysyłać zdolniejszych pracowników, to na wystawę wynalazków wysyłać ich będzie potrzeba, bo na tamtych mogli coś skorzystać, a na tej skorzystać będą musieli.

Tej różnicy programu odpowie naturalnie także różnica urządzenia. Wystawy powszechne, inicjowane w celu ułatwienia przemysłowcom rozgłosu wyrobów i ich zbytu, imponowały rozmiarem, wystawa wynalazków zamkniętą zostanie w granicach ścisłej potrzeby. Na tamte wystawy przyjmowano wszystko, tutaj decyzja o przyjęciu należy wyłącznie do Rady wykonawczej. Tam przedstawiano gotowe wyroby, tutaj przedstawiane być mają sposoby wyrabiania, tam pożądane były wszelkie okazy, choćby największe, gotowe już do użytku, tu pożądańsze modele, rysunki i t. d.

Na zwykłych też wystawach wystawcy płacą za miejsce zajmowane, staje się ono bowiem rodzajem ich sklepu lub magazynu, w którym odbywa się sprzedaż przynosząca im korzyść, na wystawie wynalazków wystawcy będą zwolnieni od wszelkich opłat za miejsce.

Na wystawę dopuszczone są wszelkie przyrządy, narzędzia, sposoby fabrykacji lub wyroby fabryczne, wynalezione lub wprowadzone w użycie nie dawniej jak od r. 1862-go, a przedstawione bądź w oryginale bądź w modelach, rysunkach i opisach, tak jednak, żeby sposób osiągnięcia otrzymanego przez wynalazcę rezultatu nie pozostawał dla zwiedzających tajemnicą.

Żądanym jest także od wystawców dowód, że wynalazek był patentowany lub przynajmniej uznany za pożyteczny przez pewną powagę, np. przez instytucję naukową, lub przez organa prasy.

Dla braku miejsca i dla zapewnienia wystawie przedewszystkiem kolekcji okazów nieznanych jeszcze powszechnie, przedmioty, które znajdowały się na wystawie aparatów pochłaniających dym, urządzonej w r. 1881-ym, tudzież na wystawie rybackiej z r. 1882-go i na wystawie hygienicznej z r. b. będą dopuszczane na wystawę wynalazków jedynie w drodze wyjątkowej; temuż samemu ograniczeniu ulega przyjmowanie przedmiotów mających związek z rolnictwem, a powszechnie znanych z często urządzanych wystaw rolniczych.

Wystawa wynalazków podzieloną zostanie na 31 grup, dzielących się nadto na 180 klas. Oprócz tego osobny dział wystawy poświęcono muzyce. W dziale tym wystawione będą okazy instrumentów muzycznych, wynalezionych w bieżącem stuleciu, począwszy od r. 1800-go, jakoteż maszyny, przybory lub akcesorja odnoszące się do ich fabrykacji, tudzież do muzyki uważanej jako nauka i sztuka.

Termin otwarcia i zamknięcia wystawy wynalazków nie jest jeszcze oznaczony; termin wnoszenia podań o przyjęcie dla wystawców zagranicznych ograniczony został do d. 1-go listopada r. b., jak nas jednak zawiadamia konsulat, dla wystawców z naszego kraju przedłużony zostanie do d. 1-go stycznia r. 1885-go.

Wystawa wynalazków zostaje pod patronatem królowej Wiktorji a pod prezydencją księcia Walji. Prezesem rady wykonawczej jest sir Fryderyk Józef Bramwell. Wice-prezesowstwo poruczono margrabiemu Hamiltonowi.

Bliższych informacyj i potrzebnych formularzy dla wystawców udziela z całą gowością konsulat angielski w Warszawie.

K. W.

Z sali sądowej.

Podpalenie w ataku epilepsji.

W połowie marca niejaka Golda Bursztyn, mieszczanka z Rożanny, kobieta blisko pięćdziesięcioletnia, stanęła przed kompletem sądu okręgowego łomżyńskiego pod zarzutem rozmyślnego podpalenia, którego pastwą stało się domostwo nieobecnego podówczas w miasteczku męża oskarżonej.

Według wniosków aktu oskarżenia pobudką przestępstwa miała być żądza zysku, to jest chęć otrzymania premjum asekuracyjnego, przewyższającego jakoby o paręset rubli rzeczywistą wartość domu.

W sprawie tej, której faktyczną stronę pomijamy, nastręczyła się bardzo ciekawa kwestja niepoczytalności.

Śledztwo skonstatowało, iż Bursztynowa oddawna ulegała częstym atakom epilepsji. Przekonały o tem i zeznania świadków i opinja lekarza więziennego, który, obserwując oskarżoną w więzieniu pułtuskiem, stwierdził, iż ataki epilepsji zdarzały się u niej 2 do 3 razy tygodniowo, i że po każdym ataku przez długi czas znajdowała się w stanie całkiem nieprzytomnym i powoli dopiero powracała do świadomości. Podobną opinję złożyli trzej lekarze-eksperci. Zresztą nawet na pierwszem posiedzeniu sądowem (dnia 19-go listopada r. 1883-go) oskarżona wpadła w tak silny atak epileptyczny, że sprawę odłożyć musiano...

Wobec powyższych danych, nastręczyło się przypuszczenie, iż czyn, zarzucany oskarżonej, mógł być dokonany bez świadomości, w przystępie szału epileptycznego, zwłaszcza, że przy wykryciu pożaru znaleziono ją śpiącą twardo wraz z siedmiorgiem dzieci wewnątrz palącego się domostwa. Zbudzona i wyprowadzona z pośród płomieni Bursztynowa natychmiast dostała gwałtownego napadu swej choroby. Potem nagle powstała z miejsca, na którem ją złożono, i bez względu na obecnych, przenosząc gorejące głownie, wyraźnie usiłowała podpalić niemi

12)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Tak upłynęła jeszcze godzina i znów zajechał powóz, w nim znowu kilku panów wesołych.

Panowie byli poubierani elegancko, tak jak pierwsi, którzy przybyli, cała służba dworska była wystrojona odświętnie, wszystko to się działo z powodu jego ślubu, tylko on, pan młody, główna osoba w mającym się odbyć obrządku, nie należał do niczego.

Siedział w bonżurce, zielonym krawacie, kraciastej kamizelce i pantalonach w paski w swojej izdebce i czekał.

Cóż mógł innego robić?... Dziedzic powiedział: „Umyją cię, uczeszą, ubiorą, wsadzą do powozu, zawiozą... niech cię o nic głowa nie boli."

Łatwo było dziedzicowi powiedzieć: „niech nie boli", jemu coś głowę rozsadzało coraz bardziej, coraz bardziej, a gdy się zmierzchać zaczęło, był pewny że mu ta biedna głowa pęknie i spadnie z karku przed wybiciem ślubnej godziny.

Na szczęście nim do tego przyszło, wszedł herr Franz

— *Kommen Sie mit, Herr Pekarschewsky,* —rzekł stojąc w progu.

Gest wytłómaczył niezrozumiałe słowa. Grześ zerwał się jak poruszony sprężyną i poszedł z niemcem.

Kamerdyner zaprowadził go do garderoby dworskiej, idąc tyłem, żeby się z kim z orszaku weselnego nie spotkali.

Zmierzchało się już dobrze.

W garderobie zaczęło się zapowiedziane przez dziedzica mycie, czesanie, ubieranie.

— Nareszcie kończą się moje męki,—mówił Grześ do siebie.

Głowa go boleć przestała. Nie przyszło mu na myśl pytać o cokolwiek służby, która się koło niego kręciła. Nie byłby tego czynił, choćby nawet herr Franz, milczący świadek i kontroler przyrzeczonej przezeń dziedzicowi dyskrecji, nie był przy tej tualecie obecny. Zbyt blisko był już rozwiązania całej zagadki, żeby mu mogło jeszcze zależeć na uchyleniu przedwczesnem jakiegoś rożka zasłony.

Z dalszych pokoi dobiegało stłumione echo wesołej rozmowy.

Tualeta trwała długo, przeszło godzinę, może dwie. Herr Franz, który kierował metamorfozą prowentowego pisarza w saionowego kawalera, wywiązał się ze swego zadania z całą akuratnością niemiecką. Dopomagał mu, poprawiał na nim ubranie, przyglądał mu się, brał go za rękę, prowadził do wielkiego zwierciadła, kazał się przeglądać, a gdy Grześ coś do niego zagadnął, odpowiedział stereotypowo:

— *Schon gut, Herr Pekarschewsky, schon gut!*

Grześ przejrzawszy się w wielkim zwierciadle ledwie się poznał.

Zrobiono z niego wcale eleganckiego kawalera. Obcięto, inaczej ułożono i ufryzowano włosy, wymuskano wąsy, bonżurkę, zielony krawat, kraciastą kamizelkę i pantalony w paski zastąpiono wykwintnym strojem balowym, zamiast obuwia zwykle na wsi używanego włożono mu na nogi lśniące, lakierowane trzewiki, na ręce naciągnięto parę nieskazitelnej białości rękawiczek, do boku przypięto bukiet ślubny, na palce wsunięto złotą obrączkę.

Herr Franz podał mu wreszcie składany cylinder, a gdy Grześ, nieumiejętnie biorąc go do ręki zdradził się z tem, że nie ma wyobrażenia o manipulacji z szapoklakiem, kamerdyner dziedzica dał mu naprędce potrzebną do tego lekcję i zażądał gestem zdania egzaminu z tej nauki.

Egzamin poszedł dobrze. Tualeta Grzesia była skończona.

— Teraz pójdziemy do salonu, — pomyślał nasz bohater, któremu w tej poważnej chwili snuły się po głowie dość płoche i młodzieńcze myśli o efekcie, jaki tam zrobi swoją przeistoczoną postacią.

Mylił się jednak. Nie miało mu być danem wejść do salonu.

Nim wyszedł z garderoby, wszedł do niej pan Przy-

budynek sąsiedni. Następnie pobiegła na pobliski brzeg Narwi i tam zaczęła myć się i prać rękaw swej koszuli, przejęty odorem nafty. Przy tem zajęciu schwytali ją strażnicy ziemscy. B. była wówczas bardzo przestraszoną, rzucała się gwałtownie i krzyczała, a na pytania świadków, odpowiadała, że nie wie, co się stało.

Sąd okręgowy łomżyński w przekonaniu, iż powyższe postępowanie oskarżonej zawiera cechy świadomej celowości i konsekwentnego działania, rozstrzygnął twierdząco kwestję poczytalności i wydał wyrok potępiający.

Z kolei sprawa przyszła pod ocenę izby sądowej warszawskiej, gdzie obowiązku obrońcy podjął się adw. przys. Pepłowski.

Na pierwszem posiedzeniu apelacyjnem sąd, stosując się do wniosku obrońcy, postanowił sprawę tymczasowo zawiesić i umieścić Bursztynową w oddziale chorych umysłowo kobiet (w szpitalu Dzieciątka Jezus) dla trzymiesięcznej obserwacji lekarskie.

Tutaj badał oskarżoną dr Rothe, który w piśmiennej opinji, złożonej do akt sprawy orzekł, iż Bursztynowa, ulegając nader częstym atakom wielkiej choroby (epilepsia) jest obecnie na drodze do zupełnego obłąkania (dementia).

Oprócz dra R. stanął tu w charakterze eksperta i docent uniwersytetu, dr Pasternacki.

Obadwaj eksperci orzekli jednozgodnie, iż obecny stan oskarżonej, łącznie z faktycznemi okolicznościami samej sprawy, nakazuje wysnuć zupełnie prawdopodobne przypuszczenie, iż oskarżona dokonała podpalenia nieświadomie, w przystępie szału epileptycznego, i że przypuszczenia tego nie wyklucza bynajmniej pozorna celowość w opisanem przez nas powyżej jej postępowaniu, polegająca jedynie na czysto mechanicznym, automatycznym związku nieświadomych czynów.

Nadto, gdy w toku badania prezes i prokurator wyrazili powątpiewanie o słuszności tego ostatniego wniosku, dr Pasternacki powołał się na kilka podobnych przykładów, znanych w nauce i opisał szczegółowo wielce ciekawy analogiczny wypadek, osobiście obserwowany przezeń w Paryżu.

Pewien człowiek wpadł do Sekwany. Pośpieszono mu na pomoc; lecz upłynęło kilka minut zanim zdołano dopłynąć doń i na brzeg go wyciągnąć. Przez cały ten czas topielec pływał bardzo umiejętnie i wprawnie. A przecież przekonano się niezbicie, że wyratowany wpadł był do wody w ataku epileptycznym (który rozwinął się w dalszym ciągu po wyciągnięciu z wody), i że w wodzie ani na chwilę nie odzyskał on bynajmniej świadomości, tak, że ocalenie swe zawdzięczał jedynie automatycznym odruchom, wywołanym czysto refleksyjnie, wskutek reakcji wody i przyzwyczajenia do pływania.

Stanowcze orzeczenie ekspertów nie zmieniło opinji przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, który popierał oskarżenie i wnosił o utrzymanie w mocy wyroku I-ej instancji.

Natomiast adwokat przysięgły Pepłowski, zestawiając wnioski ekspertów z niepojętem bez tego oświetlenia postępowaniem oskarżonej, żądał uznania jej niepoczytalności i uniewinnienia.

Izba sądowa przychyliła się do tego żądania i na mocy 1 p. 771 art. ust. proc. karnej oraz 2 p. 92 i 96 art. kod. karnego, orzekła niewinność Bursztynowej. *Fr. N.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum dóbr państwa otrzymało od właścicieli ziemskich gubernij jarosławskiej i kostromskiej podanie o założenie szkoły mleczarskiej, któraby specjalnie zajęła się wykształceniem fachowych fabrykantów sera.

= Departament lekarski podaje za pośrednictwem pism do wiadomości publicznej, że przewóz nierogacizny z Rosji do Prus w obrębie okręgu gombińskiego zostaje od dnia 1-go października wzbroniony.

= Wskutek starań czynionych przez kupców zbożowych, droga żelazna jekaterynieńska prawie o połowę obniżyła taryfę za przewóz zboża.

= Jak słychać, podobno urzędnikom kolei terespolskiej z rokiem przyszłym, zamiast dotychczasowego wydawania frachtów na przewóz drzewa, ma być udzielany fundusz w stosunku procentowym do pobieranej pensji, jak to ma miejsce na innych kolejach żelaznych.

= Z dniem 1-go listopada wprowadzony zostaje na kolejach nadwiślańskiej i terespolskiej zimowy rozkład ruchu pociągów; na kolei wiedeńskiej zmiana nastąpi już z dniem 13-ym b. m.

= W dniu 12-ym b. m. odbędzie się wobec starszych zgromadzenia kupców egzamin ogólny i akt zamknięcia roku szkolnego w szkole niedzielno-handlowej—w gmachu gimnazjum III-go męskiego; początek egzaminu o godzinie 10-e minut 30 przed południem.

= Przystąpiono do naprawy wału nad Wisłą w części położonej przy moście od strony Pragi.

= Z teatru.

Na powitanie naszej primadonny dramatycznej, p. Marcellówny, która po trzymiesięcznej nieobecności ukazała się wczoraj po raz pierwszy w „Właścicielu Kuźnic", publiczność przepełniła po brzegi salę teatru Wielkiego.

Artystkę grającą, jak wiadomo, rolę Klary świetnie, przyjmowano grzmiącemi oklaskami.

Wczorajsze przedstawienie pięknej sztuki Ohneta, rozpoczęło godnie sezon zimowy.

= Z tattersalu.

Pierwsza w bieżącym sezonie licytacja koni odbędzie się we wtorek, dnia 14-go b. m. o godzinie 12-ej w południe.

Koni zameldowano 30, po terminie prekluzyjnym zgłosiło się jednak jeszcze wielu właścicieli.

Opóźnienia takie stawiają zarząd w przykrem położeniu, gdyż uniemożebniają druk dokładnego katalogu.

Dalsze licytacje będą się odbywały perjodycznie, około połowy każdego miesiąca.

= Cacka.

Z polecenia p. oberpolimajstra oddano do pewnej giserni dla zniszczenia 320 funtów narzędzi złodziejskich, które w ciągu roku były odebrane od rozmaitych ptaszków.

Cacka te stanowiły różnego rodzaju wytrychy, szabry, heloty, klucze i t. p.

= Z jakiej przyczyny?

Służba stacyjna kolei nadwiślańskiej otrzymuje pensję nie pierwszego każdego miesiąca lecz w dniach pomiędzy 1-ym i 6-ym.

Porządek ten jest nader niedogodny, nie pozwala bowiem na akuratne uregulowanie interesów.

= Czas to pieniądz.

Zarząd kasy pożyczkowej dla rzemieślników, znajdującej się w gmachu po-paulińskim przy ulicy Podwale, nie bardzo uwzględnia tę maksymę, tak ważną dla ludzi pracy.

W informacji umieszczonej w bramie napisano, że kasa otwarta jest od 6-ej do 8-ej wieczór, a czynności od dawien dawna prowadzone są od 5-ej do 7-ej ci więc co o tej manipulacji nie wiedzą, są narażeni na stratę czasu.

A przecież tak łatwo temu zapobiedz umieszczając na tabliczce właściwe godziny!

= Weteran.

Przed kilku dniami zmarł w naszem mieście stary weteran napoleończyk Łukasz Bednarski, o którym w ostatnich latach zupełnie zapomniano.

Bednarski wstąpił do wojska w r. 1807-ym i odbył kampanję r. 1809 go oraz 1812-go

W przejściu przez Berezynę utracił lewą rękę i wyszedł z wojska w stopniu kaprala.

Kaleka bez ręki wziął się do gospodarstwa i posiadał ładną kolonję w pobliżu Piaseczna.

Dalsze dzieje Bednarskiego nie są nam znane, wiadomo tylko, że od lat kilkunastu sędziwy weteran przemieszkiwał na Pradze u wnuczki swojej, żony cieśli Saderskiego.

Tutaj dokonał sędziwego żywota licząc w chwili zgonu 98 lat wieku.

= Język chiński... w Warszawie.

Reklamy fabrykantów kosmetyków, w językach tureckim, chińskim i t. p. drukowane są w Warszawie...

Byliśmy mimowolnymi świadkami jak korektor zapewniał właściciela drukarni, iż w ustępie złożonym z chińskiego rękopismu nie znalazł ani jednej omyłki w druku...

Wierzymy bardzo...

= Źle zastosowane przysłowie.

Właściciel pewnej cukierni na Nowym Świecie, pomimo, iż w sali umieścił napis upraszający „o niepalenie", siedząc za bufetem puszcza kłęby dymu...

Przysłowie o „domku i Tomku" tym razem zdaje się nie powinnoby mieć zastosowania

= Przy świetle księżyca.

Zwolennicy sentymentalizmu mogą się fotografować przy świetle księżyca.

W jednym z tutejszych zakładów fotograficznych dokonywają się próby z pewnego rodzaju transparentem, nieźle naśladującym „patrona kochanków" i... złodzieji...

Pierwsze egzemplarze portretów dają nadzieję o pomyślnych rezultatach innowacji...

= Nieostrożność.

W dniu wczorajszym, w jednym z domów przy ulicy Szpitalnej. służąca myjąca okna na parterze oficyny, spadła z wysokości kilku łokci, przyczem poniosła dotkliwe stłuczenie głowy.

A tak wiele mówiono o ostrożności.

= Znowu poparzenie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, codziennie prawie już od tygodnia zdarzają się smutne wypadki poparzenia.

Wczoraj ciężkiemu poparzeniu uległa pani G., żona fabrykanta.

---

cieński, ubrany zupełnie tak samo jak on, w strój balowy, z bukietem na klapie fraka.

Dziedzic z kolei przypatrzył się Grzesiowi i widać spodobało mu się wszystko co z nim uczynił herr Franz, bo nie zrobił żadnej krytycznej uwagi, a do naszego bohatera rzekł tylko:

— Dobrze wyglądasz, Grzesiu, wcale dobrze... No, pora już na nas. Jedziemy. W tej chwili nie mam czasu mówić ci nic więcej, a że i potem może nie łatwo byłoby o sposobność, więc weź to i zatrzymaj...

To mówiąc dał Grzesiowi zapieczętowaną kopertę.

Grześ wziął i machinalnie ująwszy rękę dziedzica, złożył na niej pocałunek.

— Jest tam wszystko czego ci trzeba... Otworzysz to dopiero, gdy będziesz sam.

Bohater nasz ukrył kopertę w kieszeni bocznej fraka, namozoliwszy się trochę z jej odnalezieniem w odzieży, której nie znał wcale.

Pan Przycieński, raz jeszcze skinąwszy głową Grzesiowi, odszedł.

Następnie ktoś ze służby narzucił na naszego bohatera wierzchnie okrycie, a herr Franz ujął go lekko pod rękę i poprowadził, mówiąc:

— *Kommen Sie, Herr Pekarschewsky, kommen Sie mit.*

W chwilę potem Grześ siedział w zamkniętej karecie, a obok niego wewnątrz powozu zajmował miejsce jedyny towarzysz przedślubny—herr Franz.

X.

Noc była jedna z tych pogodnych, ciepłych, rozkosznych, jakie się u nas zwykle trafiają na przełomie między latem i jesienią, ale bezksiężycowa i dosyć ciemna.

Gwiazdy iskrzyły się wprawdzie na niebie, lecz w braku księżyca nie mogły oświetlić okolic, daleko wówczas gęstszemi i wspanialszemi niż obecnie lasami zarosłych. Niedawno zbudowana kolej żelazna nie miała jeszcze czasu tych lasów przetrzebić, a spekulacja dopiero zaczynała na dobre oddawać je w ręce handlarzy.

Grześ był pewnym, że jadą do parafjalnego kościoła, nie patrzył więc na drogę, a nie mając możności rozmawiania ze swym obcoplemiennym towarzyszem, zasunął się w głąb powozu i zadumał.

Herr Franz także nie próbował rozmowy. I on podobnież zasunięty w drugi róg wygodnego ekwipażu, umieścił się jak mu było najlepiej i popadł w drzemkę.

Ale widać poczuwał się do obowiązku bawienia towarzysza podróży, bo od czasu do czasu, gdy szybko jadący powóz wstrząsnął się zawadziwszy o jaki kamień lub korzeń, budził się z drzemki i zagadywał sentencjonalnie:

— *Ach! so, Herr Pekarschewsky, ach so!*

Zresztą nie był wcale zawadzającym współpasażerem i gdyby nie te od czasu do czasu powtarzane sentencje, Grześ mógłby śmiało o jego obecności zapomnieć.

Po półgodzinnej może drodze, Grzesiowi przyszło na myśl, że szybko jadący powóz powinienby już nareszcie stanąć przed kościołem.

Ale woźnica ani myślał trzaskać z bicza na znak, że dojeżdża na miejsce.

Bohater nasz wyjrzał przez okno powozu i zaczął się rozglądać po okolicy, o ile na to ciemność pozwalała.

Daremnie jednak, jak to mówią, oczy sobie wypatrywał, nie był w stanie rozpoznać gdzie się znajdowali.

— Gdzie oni mnie wiozą? — pomyślał.

Z początku wytłómaczyć sobie tego nie mógł, w końcu jednak wpadł na myśl trafną.

— Zapewne do parafji panny młodej, — rzekł w duchu, — dziwna rzecz... wiedziałem przecież, że śluby dają zwykle w parafji panny młodej i ani mi to na myśl przez tyle dni nie przyszło... Ciągle mi się zdawało, że ślub nie może być gdzieindziej tylko w naszym kościele.

Nie przypuszczał ani na chwilę, żeby parafja panny młodej mogła być gdzieś daleko.

— Niepodobna przecież, żeby miano dawać ślub o północy... kiedyżbyśmy wrócili na wesele do Żółtej, —rozumował w zamyśleniu, — w dalszą drogę musielibyśmy wybrać się wcześniej. Nie ma wątpliwości, że to gdzieś blisko.

Pogrążył się znowu w zadumie.

A treścią jego dumań była już tylko „ona"...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pieczętując list, nachyliła się nad świecą, skutkiem czego zapalił się czepeczek.

Lekki tiul zapłonął w jednej chwili.

Zanim ogień stłumiono, nieszczęśliwa kobieta uległa strasznym poparzeniem twarzy.

Oparzenia życiu pani G. nie zagrażają, le.z jest obawa o wzrok.

= Ogień.

Wczoraj, o godzinie wpół do 4-ej po południu zapaliła się deska w kominie piekarni przy ulicy Grzybowskiej nr 53, a od niej zajęły się sadze.

Oddział straży z koszar mirowskich przybył na miejsce, lecz ogień już był ugaszony przez mieszkańców.

= **Wypadki.** — Na Mostowej Józef Z., niosąc szafę, upadł i przygnieciony ciężarem, uległ obrażeniu kości pacierzowej.—Przy rąbaniu mięsa na Starem Mieście Karol S., odciął sobie nieostrożnie dwa palce u lewej ręki.

= Poświęcenie kościoła.

W dniu 9-ym b. m. odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia nowego kościoła ewangelickiego.

Ceremonji dopełnił biskup Ewerth.

Pochód procesjonalny przeciągnął z kościoła starego na rynku Nowym do ulicy Kościelnej, przy ujściu której stanęła nowa świątynia.

Mowy wygłosili pastorowie Wernitz, Behrens, Biedermann, Żyrkwiz i Rondthaler.

O godzinie 3-ej w południe odbyła się uczta.

= W obronie zdrowia.

Z Góry Kalwarji donoszą nam co następuje:

„Po zamianie miasteczka naszego na osadę, całkiem prawie zapomnieliśmy o niezbędnych urządzeniach sanitarnych.

Podwórza, ścieki, mostki i t. d., wszystko to poszło w niepamięć.

Co gorsza, nikt się nie interesuje naprawą złego.

Nikogo nie obchodzi, czy kto złamie nogę na mostku pomiędzy kościołem a posesją p. H., czy wpadnie do studni zrujnowanej przed lazaretem wojskowym, czy wreszcie otruje się wyziewami rynsztoków, podwórz i stawów!

Są nawet optymiści dowodzący, iż takie niedogodności urozmaicają nam życie...

Municypalność zaś przedewszystkiem hołduje podobnym sądom, w bezczynności powtarzając sobie, iż tak jak jest, jest dobrze, gdyż „mogło być gorzej".

Oby te gorsze czasy nigdy nie nastały, bo doprawdy w razie epidemji ludzie padaliby u nas, jak muchy."

= Kraina rydzów.

Z Janowa lubelskiego piszą do nas co następuje:

„Miasteczko nasze słusznie nazwane być może stolicą rydzów.

Smaczny ten grzyb włościanie znoszą w olbrzymiej ilości przeważnie z okolicznych lasów ordynackich, gdzie gatunkiem i pięknością przewyższa on rydze innych okolic.

W r. b. jednak rydze zupełnienie dopisały i jeżeli pogoda przedłuży się do późnej jesieni, to przysmaku tego, jak również innych grzybów i jagód leśnych, będziemy zupełnie pozbawieni."

= Na uczniów.

Z Lublina donoszą nam, iż kółko amatorów miejscowych zamierza dać przedstawienie teatralne w połączeniu z koncertem wokalno-instrumentalnym.

Wybrano komedję „Spudłowali" i operetkę „Małżeństwo przy latarni".

Przedstawienie będzie przeplatane produkcją na fortepianie i śpiewami, a może nawet i muzyką zbiorową...

Cały dochód ofiarowano na wpisy dla uczniów niezamożnych gimnazjum męskiego.

Przedstawienie jednak danem będzie nie wcześniej, aż po ukończeniu teatru zimowego p. Makowskiego.

= Ojcobójstwo.

Korespondent kowieński pisze co następuje:

„Liczba zbrodni wszelkiego rodzaju bezustannie wzrasta.

Oto i w dniu 8-ym b. m. popełniono w mieście naszem potworną zbrodnię ojcobójstwa.

Wieść o tem obiegła miasto całe i wszystkich zgrozą przejęła.

Przestępstwu towarzyszyły takie okoliczności.

Na Zielonej górze mieszkał rymarz, mający syna jedynaka, już dorosłego.

Obaj oddawali się wstrętnemu nałogowi pijaństwa.

Widywano ich nieraz razem w szynku, staczających ze sobą bójki, naturalnie w nietrzeźwym stanie.

Jeszcze w dniu 7-ym b. m. syn strasznie zbił ojca z powodu kłótni, jaka pomiędzy nimi powstała z niewiadomej przyczyny.

Rzecz działa się wobec licznych widzów.

Po skończonej kłótni obaj udali się do domu, nie zaprzestając po drodze dalszej bójki.

Było to nad wieczorem.

Naraz zrana poczęto rozpowiadać o ojcobójstwie.

Co było rzeczywistym powodem tej zbrodni, wyjaśnionem właściwie nie zostało.

Rozpowiadają, iż tu oprócz zaciekłości, powodowała synem jeszcze jakaś sprawa pieniężna.

Podobno domagał się od ojca wydania sumy, jaką stary miał niby posiadać gdzieś w ukryciu.

Zbrodniarza niezwłocznie aresztowano"

= Pożary.

W okolicy Rypina, we wsi Łapinóż, w zeszłym tygodniu, pożar obrócił w popiół dwie stodoły, a w nich zboża wartości razem przeszło 20,000 rs.

W parę dni później spalił się w tejże okolicy we wsi Rogowo, śpichrz dworski wraz ze znajdującem się w nim do odstawy przygotowanem zbożem, wartości ogółem około rs. 9,000.

Sprawców tych dwóch pogorzeli nie ujęto.

≅ Piszą do nas z Mohilewa nad Dnieprem, że w miejscowym archikatedralnym kościele w dniu 9 (21) września r. b., o godzinie 7½ wieczorem, Jks. Paweł Podgórski, dziekan i kanonik, w asystencji Jks. Twarowskiego, kapelana zakładów naukowych, pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Kazimierzem **Laudynem**, synem Leopolda, kapitana artylerji b. wojsk polskich i Aleksandry z Kraszewskich, a panną Stefanją **Borowską**, córką Franciszka i Marji z Łaskich. Nowożeńcy natychmiast po ślubie wyjechali na stałe mieszkanie do Moskwy, gdzie p. Kazimierz Laudyn jest przedstawicielem kilku większych fabryk krajowych. (3225)

≅ *Kraków.*—W dniu 22 września r. b., w naszym grodzie, w kościele św. Barbary, przez Prałata Jks. Eberharda, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem **Nałęcz-Sobieszczańskim**, obywatelem z Podola, a p. Celiną **Tymowską**, córką Kajetana i Seweryny z Pstrokońskich małżonków Tymowskich, właścicieli dóbr Kobiele Wielkie w Królestwie. Po gościnnem przyjęciu nowożeńców przez rodziców panny młodej, oraz licznego grona familji, państwo młodzi opuścili Kraków, udając się do dóbr swoich na Podole.

Na pożegnanie ślemy Wam życzenia,
Niech rajem dla Was będzie rodzinne ustronie,
Miłość, szacunek, niechaj się nie zmienia,
Bądźcie kochani w swych znajomych gronie.

(1171)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Amelja z Pawłowskich **Klecka**, wdowa po ś. p. Janie Kleckim, doktorze medycyny, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w dniu 9-ym października r. b., w wieku lat 65. W smutku pogrążone córki i brat zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża w dniu 11-ym października, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** przed południem, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz kamionkowski na Pradze. 3—3209—

† W głębokim pogrążeni smutku rodzice i rodzeństwo, zawiadamiają krewnych i przyjaciół o bolesnej stracie syna ich i brata ś. p. Tadeusza **Janickiego**, studenta 3-go kursu akademji górniczej w Freibergu w Saksonji, zmarłego tamże w dwudziestym trzecim roku życia, po krótkiej chorobie w dniu 2-im października 1884 roku. Zwłoki ś. p. Tadeusza pochowane zostały w dniu 6-ym października na miejscowym cmentarzu, wobec przybyłych z Warszawy rodziców i krewnych, całego grona profesorów akademji, oraz licznie zebranych kolegów i przyjaciół zmarłego. —3217—

† Ś. p. doktór Edward **Klink**, starszy ordynator szpitala św. Łazarza, zakończył życie w dniu 5-ym października r. b. w Krakowie. W ciężkim smutku pozostała żona, dziecko, matka i rodzeństwo zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej w dniu 12-ym października, to jest w niedzielę o godzinie **1-ej** z południa, na cmentarz ewangelicko-reformowany odbyć się mające. —3222—

† Na wyprowadzenie zwłok ś. p. Cecylji z Puciatów **Prószyńskiej**, z kościoła parafjalnego św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej na cmentarz powązkowski w dniu dzisiejszym, o godzinie **4-ej** po południu, pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3227—

† Dnia 13-go października r. b., to jest w poniedziałek, jako w dwudziestą piątą rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Lesznowskiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała wdowa i dzieci krewnych i znajomych zapraszają. —3214—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kraków 10-go października.

Dziś zapadł wyrok w procesie Rittera. Sędziowie przysięgli orzekli winę, poczem wszyscy oskarżeni skazani zostali na śmierć.

Lwów 10-go października.

Sejm galicyjski zostanie zamknięty w dniu 23-im b. m.

Wiedeń 10-go października.

Austrjacki następca tronu, arcyksiążę Rudolf, wyjeżdża do Berlina w dniu 14-ym b. m., zaproszony na polowania dworskie w Prusach Wschodnich. Do Wiednia powraca dnia 20-go b. m.

Praga czeska 10-go października.

Klub sejmowy magnatów czeskich odrzucił wniosek do prawa Kwiczały w formie przez klub czeski uchwalonej i postawi w sejmie wniosek pośredniczący (wniosek Kwiczały żąda, aby językiem wykładanym w szkołach był macierzysty i każde dziecko słuchało wykładów w języku, który rozumie; *przyp. red.*).

Paryż 10-go października.

Na miejsce rannego Negrier, naczelne dowództwo nad wyprawą tonkińską obejmie Brière de l'Isle.

Londyn 10-go października.

W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wyjechał do Paryża.

Katanja (Sycylja) 10-go października.

W czasie huraganu zginęło 30 osób, odniosło rany 500.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

W dalszym ciągu usposobienie ogólne nie najlepsze. Ucisk wywiera dalej jeszcze bankructwo Weinricha i pogłoski o kryzysie cukrowym. Ruch jednak dziś był dosyć ożywiony. Wartości spekulacyjne lepiej nieco się trzymały. Akcje kredytowe podniosły się nieco w cenie o 1 markę. Wartości kolejowe dosyć mocno z powodu pogłosek o zamiarach przyjęcia przez państwo na własność niektórych kolei, a w ogólności marjenbursko-mławskiej. Górnicze nie lepiej niż wczoraj. Rynek rent obcych dosyć ożywiony. Pierwsze miejsce trzymały rosyjskie z powodu powstałych pogłosek o nowej pożyczce rosyjskiej. Ruble utrzymały się na poziomie dnia poprzedniego. Żyto w towarze gotowym o pół, na dostawę o całą markę drożej.

Berlin 10 go października, godz. 5 m 15 popoł. *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207 5)
Weksle na Warszawę	207.15
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	2(6 5)
Weksle na Petersburg długoterminowe	2(4 70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61 —
Akcje kredytowe	476 —
Listy zastawne serja I-sza	(2.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	142 50
Żyto na wiosnę	137.75

Mniej świetnie wypadły notowania urzędowe berlińskie niż się tego spodziewano i niżby po podwyżce dnia poprzedniego i ożywieniu przypuszczać było można. Prawdopodobnie pogłoski pożyczkowe mało muszą mieć jak dotąd pozytywnych podstaw, kiedy większej różnicy nie spowodowały w notowaniach. Jak widzimy kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych utrzymać się zdołał, lecz w tranzakcjach kasowych obniżył się o 30 fenigów. Daje to do myślenia wiele i pozwala sądzić, iż usposobienie ogólne znów osłabło. W tym stanie rzeczy na dzień dzisiejszy przewidywaćby można szacowania zaledwie bezzmienne, wskutek których usposobienie giełdy warszawskiej byłoby wyczekujące i dla walut obcych nieco mocniejsze. Kursa dnia poprzedniego były: 207.80, 207.50, 475, 142, 136.75

J. Wł.

Gdańsk 9-go października 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.08
„ „	regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „	na dostawę wiosenną	6.96
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.39
„ „	regulacyjna.	5.85
„ „	na dostawę wiosenną . .	5.39
Jęczmień	browarny	4.34
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 10 go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113—116, średnia 103—112, ordynaryjna 89—98.

Żyto: wyborowe 86 — 88, średnie 82—84, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 95, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka 90 — 96. **Groch** 91 — 96, 80 — 95. **Kasza jaglana:** wyborowa 135—140. średnia 123—130, ordynaryjna 115—120.

B Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 10-go października r. 1884.

Dostawy piątkowe, czyli małe bardzo.

Stosuje się to tak do pszenicy jak do żyta.

Około 150 korcy pszenicy przedstawiono do sprzedaży, zapotrzebowania jednak były słabe i usposobienie niewyraźne.

Kupiono dobrą pstrą po 6.40, 6.45, 6.50, 6.60, ordynaryjną i smolną zaś po 6 rs.—6.15 i 6.30 wedle gatunku.

Wszystko to sprzedaże z dowozów osią i temiż furami odstawione bez kosztu.

Z kolei nie ofiarowywano wcale.

Żyta paręset korcy, 200—300, było na sprzedaż ofiarowanych.

Kupowano również niebardzo chętnie, gdyż bardzo mało kupujących na targ się stawiło.

Leniwie więc szedł targ i kupić zdołano żyto średnie dobre po 5.10 i 5.15, ordynaryjne po 4.80—4.90 netto z odstawą własnemi furami z targu na wiatrak.

Jęczmienia partyjki małe osiągnęły 4.20—4.50 za korzec.

Owsa było na targu stosunkowo dużo bo około 400 korcy.

Żądania stawiano wysokie, sięgające 4 rs. za korzec, lecz ilość znaczniejsza, tworząc konkurencję, oddawców, spowodowała, iż nie płacono wyżej 3.37½; niższe gatunki 3 rs.—3.30.

Siana dosyć a jednak ceny mocne i kupujący na brak dobrego towaru się skarżyli.

Za pud siana płacono 30, 40, 50 a nawet 55 kop.

Słomy dosyć, cena 22½—25 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Na targ praski dostawiono w tygodniu ubiegłym 2,291 sztuk wołów stepowych i 45 krów, oraz bydła krajowego wołów 12, krów 92.

Mięsa bitego dowieziono 3,410 pudów.

Pokup na bydło był żywy bardzo. Rzeźnicy warszawscy kupowali ochoczo i płacili ceny dobre. Za pud wagi żywej płacono około 2 rs. 80 kop. Na prowincję kupiono 465 sztuk bydła stepowego.

Cena mięsa wołowego na targach żywnościowych mało się zmieniła. Płacono za mięso na pieczeń 13½—15, przednie części 11—12½ kop. za funt. Polędwica 22½—25.

Łój wołowy 15 kop. funt, cynadry 22½, ozór 90, cztery nogi 75, flak z kiszką 100 kop.

Dowóz cieląt znowu nieco większy, wynosił 400 sztuk. Ceny jednak niezmienione. Cielęcina w ćwierci kotlet 18 kop., inne części 15 kop. funt. Móżdżek 15, wątróbka 25, cztery nóżki 20 kop.

Baraniny dowóz znaczny ciągle, wynosił 1,300 sztuk. Ceny baranów 4½—8½ rs. za sztukę, stosownie do wielkości. Mięsa bitego przywieziono 1,354 pudów. Cena baraniny od dyszka 12—13½ kop., inne części 11—12 kop. za funt.

Trzody chlewnej wystawiono na sprzedaż 2,100 sztąk, z których 420 kupiono do Niemiec. Z powodu tak silnej dostawy ceny obniżyły się nieco i płacono przeciętnie za pud żywej wagi 3 rs. 60 kop. Wieprzowiny dowieziono 688 pudów. Cena wieprzowiny od szynki 14—15, sch b 17—18, boczek 15 kop. za funt, inne części 14 kop.

Słonina świeża 20, sadło 22 kop. Kiełbasa w jatkach 18, w sklepach 27, szynka wędzona w całości 25, częściowo 50 kop. za funt.

Chleb bez zmiany.

Drób nieco tańszy z powodu, iż jest to pora wyprzedaży drobiu przez hodujących, a zatem podaż jest znaczna. Indory sprzedawano po 2 rs. do 4, indyczki 1.50 do 2 rs., gęsi 1 do 1.80 kacz 30—60 kop., perliczki stare 1 rs. młodych para 1 rs., kury i koguty 50 do 60 kop., pulardy 65—80 k. Kurczęta piękne 45 kop. za sztukę.

Zwierzyny też dowóz znaczny i ceny też niezbyt wysokie. Sarna 15 rs., zające 75 kop. do 1.80, kuropatw para 1 rs., jarząbków para 1 rs., glusze 1.50, cietrzewie 1 rs. Kwiczoły po 10 kop. sztuka.

Ryby dosyć drogie. Żywe szczupaki 30, karpie 27½, płocie i inne drobne 20, piskorze po 5 kop. za funt. Śnięte sandacze 30, szczupaki 12—25, karasie 22½, liny i karpie 20, okonie 17, drobne po 10 kop. za funt.

Jesiotr 30 kop., ikra 40 kop. za funt.

Śledzie 2½—7½, wędzone 4 kop. sztuka. Minogi 2—4 kop. sztuka.

Raki od 30 kop. do 2 rs. za kopę według wielkości. Małych na targu mnóstwo.

Nabiał drogi, za masło dobre bez soli płacić trzeba 37½ do 50 kop., śmietana do 45. śmietanka 15—25 kop. kwarta, mleko wedle dobroci od 7 do 10 i 12 bop. kwarta.

Ogrodowizny i jarzyny drogie. Ziemniaków korzec od rs. 1.20 do 1.80 wedle gatunku, kapusty kopa główek 1.50 do 3 rs. Tanie tylko kalafjory po 3—30 kop. za sztukę i pomidory, które sprzedają na kopy po 15 do 45 kop.

Grzybów suszonych sprowadzono mnóstwo wielkie z Cesarstwa. Sprzedają je po 60 kop. do 1 rs. za funt.

Z owoców winogrona coraz tańsze, od 12 kop. za funt. Gruszki i jabłka drogie.

J. Wł.

TABELA WYGRANYCH

w drugim dniu ciągnienia 3-ej klasy 143-ej Loterji klasycznej

dnia 10-go października 1884 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 10000 Nr 20980 — **Rs. 5000** Nr 972 — **Rs. 3000** Nr 9215 — **Rs. 2000** Nr 18305 — Po **Rs. 500** NN-ra 3364 20711 — Po **Rs. 200** NN-ra 3639 9213 12876 20579 — Po **Rs. 80** NN-ra 561 3762 3854 5253 5646 6486 6992 9472 10514 10634 10964 10972 11275 13152 13475 14053 14318 14778 15884 16831 16927 17374 17883 17962 18133 18766 18879 19859 20251 20493 21157 21532 22971

Następujące numera wygrały po rs. 60:

27	2580	4559	6911	9278	11450	13687	16348	18598	20848	22393
71	2603	71	29	94	94	13745	60	18608	61	22429
103	46	91	85	9365	11500	13812	65	78	66	56
33	68	4629	7028	9411	17	95	16405	18724	93	57
208	2744	46	34	64	87	14034	87	44	20905	22606
68	2860	62	36	98	92	38	16522	77	21	44
85	64	68	7119	9580	11696	42	65	18811	40	63
94	66	76	90	88	11740	14113	16607	37	58	22788
505	77	96	7209	9650	85	43	81	67	21021	97
64	2906	4780	79	58	11857	14211	16709	19171	38	22854
609	57	96	81	73	95	25	44	19212	76	81
16	59	4881	7315	9700	11991	78	16802	25	92	92
46	3017	4947	56	80	12000	14302	21	54	99	22905
83	45	5054	88	9822	2	6	61	64	21207	11
901	61	5104	92	37	24	78	75	70	10	35
85	67	98	7426	9910	31	14555	16913	94	13	23026
1062	74	5240	7574	11	75	14740	46	19310	46	58
1103	3152	62	7684	76	12188	44	70	11	72	23117
36	3211	66	97	85	12209	14821	94	18	89	33
55	3341	71	7700	10010	27	22	17004	25	21332	23273
99	3408	86	3	10101	32	28	18	75	21417	23344
1201	15	5302	8	10255	44	76	36	19410	18	23423
6	28	82	7839	10374	12319	99	17137	76	28	81
7	89	5437	76	89	22	14908	84	84	49	
36	3505	71	87	10456	31	44	98	19511	90	
45	28	5531	7964	66	40	15049	17246	24	21513	
1322	82	41	67	10519	12416	54	17390	29	25	
44	3634	5617	78	50	12512	15248	17411	82	28	
57	63	92	8024	54	17	77	72	84	21629	
80	3707	5728	29	64	29	83	77	19628	85	
81	44	39	55	91	84	15309	17553	77	21722	
1425	3817	5816	8164	10608	12603	13	17664	19730	21809	
91	36	57	69	75	14	44	17736	19842	89	
92	82	5903	73	10735	47	97	59	19916	21911	
1558	3938	7	8253	10861	12727	15426	70	25	44	
76	56	49	8315	74	68	75	17819	58	22006	
80	62	55	53	10938	94	15507	20	20011	12	
84	78	57	8457	43	12824	38	53	38	26	
97	85	6070	8558	47	39	95	17917	41	45	
1694	4045	6100	72	49	12939	15614	26	45	69	
1737	66	34	8657	83	13031	20	64	46	22113	
55	83	78	70	11004	39	42	69	20100	60	
1808	96	6325	72	11	73	15816	18031	20206	64	
1981	4147	6473	81	40	13146	15999	37	26	22211	
2100	53	6544	8771	81	13302	16003	81	39	25	
1	4248	6602	76	11136	65	24	18113	78	26	
46	67	36	8887	91	70	73	68	86	46	
62	74	63	8911	11240	92	76	18285	20350	48	
2257	92	98	9005	11345	13421	97	18353	97	67	
2354	98	6703	70	63	64	16159	18420	20528	22330	
87	4397	42	74	83	13570	16257	28	20614	33	
2438	4410	47	77	11414	84	79	76	86	84	
2576	93	63	9153	44	13660	16316	18546	20796	89	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	[illegible]	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	[illegible]	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	1[illegible]	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	[illegible]	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	[illegible]	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 29 Сентября (11 Октября) 1884 г

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.